

dluga, komisja stypendyacka komitetu, odnośnie do uchwały walnego zebrania byłych stypendyatów — funkcjonować będzie dalej i przyjmować datki na rzecz funduszu stypendyackiego aż do końca czerwca r. b. Skarbnikiem tego funduszu jest — jak dotąd — „Bank Związku Spółek zarobkowych.“

Rachunek z składek na fundusz stypendyacki, łącznie z rachunkami komitetu jubileuszowego, ogłosi w swoim czasie komisja b. stypendyatów.
Dystrybucją medali pamiątkowych stypendyackich zajmuje się księgarz J. K. Zupański, dokąd się po odbiór tychże medali zgłaszać należy.
Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób na prośbę komitetu do uświetnienia obchodu jubileuszowego raczyli się przyczynić, a przedewszystkiem Spółce teatralnej za bezinteresowne odstąpienie teatru na wieczór jubileuszowy, serdeczną składamy podziękę.

Poznań, 21 maja 1881.
W imieniu i z polecenia komitetu jubileuszowego:
Dr. Zielewicz, przewodniczący. *Dr. Kapuściński, sekretarz.*

Jezyk polski w szkołach warmińskich.

Wychodząca w Brunsberdze „Ermiländ. Ztg.“ donosi, że wedle rozporządzenia rejencji królewieckiej z dnia 11 kwietnia r. 1889 nauczyciele zobowiązani są, także dzieci, którzy niemieckiego nie władają, nawet na najwyższym stopniu 1/3 do 1 godziny tygodniowo uczyć czytania książek religijnych, mianowicie książki do modlitwy w polskim języku. Taż gazeta domyśla się, że tak należy rozumieć niedawno rozgłoszoną wiadomość o pozwoleniu na prywatną naukę języka polskiego.

Byłoby pożądanem, — dodaje do tej wiadomości „Pielgrzym“ — gdybyśmy mogli poznać dosłownie brzmienie owego rozporządzenia. Może z niego głównie korzystała będą mogły polskie dzieci protestanckiego wyznania, których nauczyciele mają uczyć czytania polskiej biblii i dla których wydano przed kilku laty osobną polską książeczkę do czytania.

Encyklika Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII o kwestyi socyalnej.

(Ciąg dalszy.)
Jeżeli zaś przypatrzymy się człowiekowi jako istocie towarzyskiej, i to nasamprzód co do stosunku jego do rodziny, to tém dobitniej okaże się nam prawo jego do własności osobistej. Jeżeli zaś prawo to przysługuje mu jako jednostce, to o ile więcej przysługiwano mu powinno ze względu na wspólne życie domowe. — Co się tyczy wyboru zawodu życiowego, to każdemu pozostawioną jest zupełna swoboda, więc każdy może według woli swej albo stosując się do rady boskiego Pana naszego wieść życie wstrzemięzliwe, albo też wstąpić w związek małżeński. A żadne prawo ludzkie nie może wydrzeć człowiekowi naturalnego i pierwotnego prawa zawarcia małżeństwa, ani nawet w czemkolwiek ograniczyć głównego celu tej świętej powągi Boską od stworzenia świata zaprowadzoną instytucję. „Rośnijcie i mnożcie się!“ (Ks. Mojżesza V 1. 28). Temi oto słowy utworzoną została rodzina.

Rodzina, czyli społeczność domowa, jest więc prawdziwą społecznością z wszelkimi przysługującymi jej prawami, bez względu na to, w jak małych przedstawi się nam ona rozmiarach; jest ona starsza, niż wszelkie inne społeczeństwa, wskutek czego posiada także niezależnie od państwa mieszczące się w niej same obowiązki i prawa. Jeżeli więc człowiekowi każdemu, jako jednostce nadała natura prawo nabywania własności, to tem samem prawo to posiadać musi człowiek, jako głowa rodziny; co więcej, prawo to nabiera u człowieka będącego głową rodziny większą daleko siłę, ponieważ człowiek w kółku rodzinnem sam się poniekąd zwiększa i rozszerza. Nieodżowne prawo natury wymaga przecież, aby ojciec rodziny dostarczył dzieciom swym wszystkiego tego, co im do utrzymania życia jest potrzebnem, a natura sama nakazuje mu zapewnić przyszłość dzieci swoich, zabezpieczyć je przed zmianami losów ludzkich kolejami i wychować je tak, aby same siebie kiedyś przed nudą obronić zdołały; on to bowiem odmaldza się w dzieciach swoich i poniekąd dalsze w nich wiedzie życie. W jaki atoli sposób zdoła on wypełnić wszelkie swe obowiązki względem dzieci, jeżeli nie zdoła im pozostawić w spadku własności, która owoc wydaje? Jak państwo, tak i rodzina jest w właściwym znaczeniu społeczeństwem, a rządzi w niej władza samodzielna, to jest władza ojcowska. Na wewnątrz więc granic, oznaczonych jej najpierwszym celem, posiada rodzina conajmniej te same prawa, jakie posiada państwo, i to zwłaszcza co do wyboru i zastąpienia owych środków, jakie są nieodżownie potrzebne do jej utrzymania i do usprawiedliwienia a swobodnego ruchu i życia. Mówimy: — conajmniej te same prawa. Ponieważ bowiem wspólne życie domowe jest tak według idei jak i rzeczy samą wczesniejszą, niż społeczeństwo obywatelskie, więc i jego prawa i jego obowiązki powinny posiadać pierwszeństwo, jako więcej zbliżone do natury. Pożycie w społeczeństwie państwowem należy tak istotom poszczególnym, jak i rodzinom urządzić tak, aby stało się dla nich pożądanem i dobrem. Jeżeli zaś indywidualium i rodzina, należące do społeczeństwa państwowego, doznają z jego strony szkody, zamiast korzyści, i naruszenia pierwotnych praw swoich, zamiast opieki, w takim razie stanie się dla nich pożycie w związku państwowem raczej przedmiotem wstrętu i nienawiści, aniżeli pożądanem dobrem.

W żądaniu stawianem do państwa, aby mieszało się do wnętrza domu i rodziny, mieści się więc błąd bardzo niebezpieczny. W niektórych wypadkach wprawdzie, gdzie rodzina znajduje się w niedzielnym i w tak rozpacziwem położeniu, że już w żaden sposób pomódz sobie nie może, odpowiadać pomoc państwa w zupełnej potrzebie i porządkowi rzeczy, ponieważ rodziny są częściami państwa. Tak samo tam powinna władza publiczna wkroczyć, gdzie wśród murów domowych pokrzywdzone zostały prawa wzajemne; ukroczenie nadużyć, przywrócenie porządku nie może być w wypadku takim bynajmniej uważanem za przywłaszczenie sobie praw rodziny i jednostek, gdyż państwo przez to właśnie prawa jednostek umacnia, a nie niweczy. Ale dalej państwo w żadnym razie iść nie powinno ani przekroczyć granic tych, bo wtedy działałoby przeciwko prawom naturalnym. Władza ojcowska przez naturę tak została określona, iż niczego nie burzy i nie może być przez państwo zagarnięta; jest ona tak stara, jak życie rodzaju ludzkiego. „Dzieci są, — jak mówi św. Tomasz — właściwie częścią ojca, — są one zarazem rozwójem jego osoby. Nie wchodzi one

też w skład społeczeństwa państwowego mówiąc w sensie właściwym, jako indywidualna samodzielna, lecz za pośrednictwem społeczności rodzinnej, z której wywzięły. I z tego właśnie powodu, ponieważ waż dziećmi „z natury stanowią częścią ojca, stawione zostały, — według słów świętego Ojca Kościoła — pod opiekę rodziców, zanim uzyskają swobodę woli.“ (U św. Tom. II—II, Qu. X, 3. XII). — Socjalistyczny system więc, który znosi opiekę ojcowską, w miejsce której pragnie zaprowadzić powszechną opiekę państwa, grzeszy przez to samo przeciwko sprawiedliwości naturalnej i rozrywa siłą węzły rodzinne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niepowodzenie Rosyi.

Przed pięciu laty finanse Rosyi znajdowały się w najgorszym stanie — gospodarka czynowników doszła do kalimacyjnego punktu marnotrawstwa. Państwo carów przeciężone było długami po same uszy, tak że już nawet procentów płacić nie mogło, bo rubel mający nominalną wartość 3 marki 40 fenygów, spadł na 1 m. 50 fen.

Zręcznemu manewrowaniu ministra finansów pana Wisznegradzkiego udało się jednakże przeprowadzić konwencją długów pięć-procentowych na 4 procentowe, podnieść kurs wartościowych papierów rosyjskich i kurs rubla prawie o markę, co przy dobrych żniwach kilku lat ostatnich niezmierny kredyt Rosyi podniosło.

Zachęcony tem powołaniem pan minister finansów Wisznegradzki, rzucił znowu na targowisko giełdowe projekt półmilionowej pożyczki — i to w tych samych warunkach, w jakich cesarstwo niemieckie zdołało ulokować swą ostatnią pożyczkę, po 3 procent po kursie 84 na sto.

Paryżki dom, Rotszyldów znajdując zapał, jaki we Francyi obecnie panuje dla Rosyi, podjął się przeprowadzić tę nową pożyczkę, mającą znowu obniżyć o 1 procent ciężary rosyjskie, — po kursie 82 na sto — przyczem szanownemu bankierowi uśmiechał się mały zarobek 10 milionów rubli.

Ten rachunek przekreśliły jednakże niemiłosierną dłonią wypadki, które pokrzyżowały zamiary Rosyi. Spiknęły się przeciw niej żydowskie potęgi finansowe — i nowy konwersyjny projekt pana ministra Wisznegradzkiego wpadł z wielką pompą w błoto, z którego się już pewnie nie wydobędzie.

Jak się to stało? Pamiętajmy czytelnicy na głosny mityng londyński w Guildhall, protestujący przeciw wyjątkowemu wydalaniu żydów z Rosyi. Uchwały tego mityngu wystawne zostały do cara przez lorda majora londyńskiego, poparte podpisami najwybitniejszych powag angielskich. Myśleli obrońcy żydów w Anglii, że krok ten wywrze ogromne wrażenie na carze Aleksandrze II, gdy tymczasem car Aleksander II wcale owego protestu nie przyjął — a żydów wypędza dalej, jak wyprzedzał.

W Anglii zrobił się zgiełk wielki pomiędzy przyjaciółmi uciskanego przez Rosyę semityzmu — i tak żydzi, jak ich protektorzy skorzystali z nadarzającej się okazji rosyjskiej pożyczki, aby wyrzucić swoją na biały carze za wyrządzonej Anglii w osobie lorda majora zniewagę.

Zaczęła tedy prasa angielska, a za nią i prasa austro-węgierska, kategorycznie przemawiać za tem, aby obrażeni w pierwszej linii żydowie nie popierali trzyprocentowej pożyczki p. Wisznegradz-

kiego. Londyński dom Rotszyldów, na którego czele stoi p. Nataniel Rotszyld, świeżo do godności lorda wyniesiony, zaczął wywierać nacisk wielki na dom paryski, a następstwem tego było, że paryski Rotszyld z bólem serca poezgnął się musiał z uśmiechającymi się do niego 10 milionami rubli — i cofnął swój podpis z pod deklaracji syndykatu poręczającego ową pożyczkę 500 milionów rubli, która też wskutek tego upadła.

Pokazało się tedy, że większy Rotszyld, niż pan Wisznegradzki i że dom bankierów Rotszyldów silniejszy jest w danym razie od domu Romanowów. Wielkie domy bankierskie pokazują dziś światu swą potęgę, że losy państw i ludów w danym razie od nich zależać mogą. Oni mogą dzisiaj państwo finansowo upadające podźwignąć z ruiny — jutro je mogą znowu powalić o ziemię. To, co poszczególne kaławy żydowskie robią ze swemi upatrzonemi ofarami, to Rotszyldowie robią z carami, a jeśli tak potęgę państwa jak Rosya uczuła musi potęgę bankierów, jakżeż ona dopiero odbijać się musi na mniejszych państewkach i księstwach?

Ze paryskim Rotszyldowi ciężko było rozstawać się z myślą zarobienia tak ogromnej sumy na Rosyi — to łatwo zrozumieć — a do zaniechania tego planu przyczynić się musiały jeszcze inne względy, nie tylko chęć poparcia swych uciemiężonych ziomeków w Rosyi. Wielcy bankierzy żydowskie przeczuwają, że gdy ogromny tłum żydów rosyjskich rozleje się po Austrii, Niemczech i po Anglii, gdy środkowa i zachodnia Europa pozna grożące jej z tej strony niebezpieczeństwo, wtedy antysemita zdołają rychło rozdmuchać kryjącą się wszędzie iskrę nienawiści przeciw żydom, — i wtedy to mogłyby spaść sroga klęska nie tylko na wypędzonych hałaśników, ale też i na wygnanso-wanych, ubaronizowanych i wylordowanych bankierów.

Tego się obawiają paryscy i londyńscy Rotszyldowie — i dla tego przez odwołanie pożyczki starają się powstrzymać Rosyą od dalszego tłumnego wydalania żydów i w ten sposób przeszkodzić rozlaniu się owego potoku, co grozi za-lemem środkowej i zachodniej Europy. Czy się to uda — to jest inne pytanie, na które nie dzisiaj jeszcze odpowiadać. W każdym razie Czytelnicy nasi poznali, jak wielką jest moc i potęga spoczywająca w ręku żywołu semickiego. „Unsere Mittel erlauben uns das.“

Pan A. Chudziński.

Od Smostrzela, w piątek.
Pan A. Chudziński popelnivszy broszurę, napisaną wprawdzie poprawnym stylem i zawierającą niejedno rozsądne zdanie — ale przepelnioną jaden sztyrdystwa i niepotrzebną brawurą, dochodzącą do konsekwencji, na które się nikt zgodzić nie może — wylewa dalszy ciąg swych uczuć w „Orędowniku.“

Najprzód pan A. Ch. przyznaje — że „gniew i boleść podałaby mu może słowa za szorstkie“ — gdy widział jako społeczeństwo podszcudze przez kilku krzykaczy, poczęło schodzić z drogi, którą on za jedynie dobrą uważa.

To wejście w siebie byłoby może dobre, możeby pana A. Ch. doprowadziło do właściwej miary — możeby mu ka-zało powiedzieć: poszedł za daleko tak w mój bezwzględnej krytyce, jak w moich projektach, — widzę, że przeholowałem, choć to uczyniłem w dobrej wierze.

Ale gdzie tam! Pan A. Ch. znalazłszy oparcie w kilku przychylnych słowach

„Orędownika.“ który w nim natrafiając sprzymierzeńca i sojusznika, obracać się chwycił i już go nie puszcza — brał znowu odwagi i pisze dalej... „Orędownika.“

Ciekawe to zaiste rzeczy, których dowiadujemy z tych ekspektoracyi. Co najprzód, że pan A. Ch. nie ma brody. To już coś znaczy. Dalej, że ma wyrazoczu łagodny (o ile sobie przypominamy ma tęczówkę niebieską)... że jeszcze nigdy nawet gołębia nie zarzął, że załóżnie ma kwalifikacyi na hajdamaka, którym go chciała zrobić „Gazeta Tatarska.“

Wszystko to, by może, bardzo wada dla pana A. Ch., ale szerszej publiczności nie wiele obchodzi. — Dowiadujemy się dalej, że pan A. Ch. urodził się i wychował pomiędzy włościanami — w części losi bardzo znaczący liczby ludności naszej dzielnicy — że był nauczycielem domowym w Księstwie i w Kongresowem nawet przez pewien czas w Warszawie, że w Galicyi był czas krótki, a w Płaczach Zachodnich lat 13, że 1500 kilometrów przebył pieszo, że sypiał w podrózach na stole i pod stołem, że też, że wiele nocy przeszedł nad falami tabel statystycznych — aby państwo wszystkich dojsz do tego znakomitego wniosku:

„Jeżeli jedynie szczere uznanie praw idei państwowej — może, nas osłabić od zguby.“

Szanowny Profesorze! Na próżno trudziłicie tak ogromnie w owych wyjazdach i podrózkach, kiedy tylko do mizernego doszłicie rezultatu. *Oleum operam perdidistis!* jak powtarzał do Włobozczyk prof. Ławicki za onym krótkim Augustowem szewca!

„Orędownikowi“ nawet było tego wiele i dla tego położywszy przy tej piśkielnej idei państwowej znak zapytania wykrzyknik — daje szanownemu p. A. Ch. małą lekcyjkę, że przecież tego sam książkę Bismarck od nikogo nie dał i że wystarczy uznać poddaństwo pruskie, aby być nawet profesorem ginnazjalnym...
Jest gdzieś w poezjach Słowackiego ustęp, w którym wielką rolę odgrywa „głowska idea czysta, ale cóż z tego, kiedy się pokazują, że zwolennik tej idei litę z nią wygładał, bo oto ta „idea czysta“ tyle mu dopomogła, że „z nią razem w glądał jak glista.“ Pożałujcie Boga z temi ideami! „Idea państwowa pruska to bardzo pięknie brzmi — ale jej trzeba przypatrzeć bliżej, w świetle głowskiego *absolutu*, w świetle walki kulturalnej, w świetle Hartmanowskiej szczerzowej o byt. Zamiast ślęczenia na foliantami tabel statystycznych (a które o ile są w broszurze, nie są wcale ścisłe prosimy wziąć jakie *privatissimum* o piśkielnej idei państwowej choćby u „Orędownika,“ lub w pierwszej części znakomitego dzieła „Prześladowanie Kościoła katolickiego“ a może się szanowny profesor trochę wyleczy z tej febrzy.

Zresztą — mówiąc po prostu — „pruska idea państwowa“ doprowadziła Prusy do bardzo problematycznej sytuacji, w której na wierzchu płynęło pokazanie: socjalizm, bezreligijność, smopolityzm — i bлага. Jak to wszystko razem wzięte nas od zguby ocalić może? tego nie rozumiem, choć się też trochę logiki uczyłem, a nawet mam i folianty.

Moje *caeterum censeo* jest: nie pisałem za wiele i nie ogłaszałem za wcześniej, co się napisało.

Kiedy Aleksander Wielki w pracowni sławnego malarza z wielką śmiałością wygłaszał swe sądy o malarstwie — powiedział mu malarz, w którego atłasie się to działo: „Najjaśniejszy Panie

neg we Francyi wielka odbywała się uroczystość Szereg lamp gazowych oświetlał malowniczo fasadę domu, rysując na nim herby, półksiężyc, arabeski zalewając potokiem światła całą ulicę, pełną gwaru i ruchu, rumieniąc niebo, posiane gwiazdami. W podwójnym rzędu ciekawych, utrzymywanych w porządku przez *karawans*, postępowali długi szereg wozów. Przy tem oświetleniem oświetleniu przyzywały się wyraźnie w karetach ze spuszczonej oknami panie w wspaniałym stroju, a brylanty w włosach rzuciły ogień na wszystkie strony. Zażło się tam nawet kilka powozów otwartych, ponieważ ten wieczór styczniowy miał już ciepło wiosenne i powietrze napelniała woń pomarańczowego kwiatu i róż. Wśród powolnego poruszania się powozów żywość wschodnia ogarniała pieszych i jadących i zdawała się zlewać w jeden gwar wesoły hałaśliwy oczekiwaniu jednych i drugich. Tlum ten, składający się głównie z Greków, którzy zachowali w opozycje upodobanie i hold dla piękna, stawał się z opieką, sądził zachwale, wyznaczał nagrody, wręczał pisywał tryumfy, posuwając się do wymieniowania głośno nazwisk swych bożyszcz chwilowych. W wozach przyklaskiwano wyborowi, wygłoszonemu bruku, oklaski elegantów odpowiadały zachwytnym tłumów. Najpiękniejsze kobiety, witane w ten sposób przejeżdżały wrzuszono i zachwycone, dumniejsze chwwały hałaśliwej, nieco brutalnej, aniżeli z kadłubów wyszukanych, jakie przygotowywano dla nich w salonach dyplomatycznych.

Kolejno każdy ekipaż zatrzymał się w blyszczącej bramy pod sklepieniem z czerwonej cery perły ze złotą frenzlą. Wchodząco przez ozdobne drzwi do obszernego przedsionka, do czarodziejnej ciemności. Paniom zdejmowały okrycia przed wkiemi zwierciadłami młode dziewczęta, ubrane w dżaj tuniki z białego muślinu na szerokich panach z czerwonego atlasu, a dwa długie warstwowo połączone cekinami, spływały im na ramiona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzielna dziewczyna.

(11) POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 115.)
Stał on się szybko znowu przyjacielem z dawniejszych czasów a do instynktownej sympatyj łączył prawdziwy szacunek, co jej pochlebiali i zachwycało ją zarazem.
Niekiedy wielki ten chłopiec, abiturjent! zatrzymywał się nagle, uderzony jakąś odpowiedzią dziewczynki.
— Jesteś zadziwiająca! słowo ci daję! w tym wieku masz sąd tak trafny... Przez dwa lata nie spełnia umysł twój tak dojrzały... masz niepospolitą inteligencyą a nade wszystko umiesz już dużo... Gdzież to czerpałaś te różnorodne wiadomości?
— Czytałam — oto wszystko.
— I rozumiesz, badasz, a to znaczy więcej. Z tobą można rozmawiać, jak z dojrzałą osobą...
Dziwił się nadto, że umiała doskonale po turecku, po grecku i po włosku, mając sam wiele trudności w przyswojeniu sobie trochę niemieckiego języka.
— Ale tak mówię, jak Ella i Kifos, zamiała się.
— A jej granie! jej głos! Co wieczór prawie prosi, aby śpiewała i słuchał jej śpiewu z zachwytem.
Często rano, zanim wstała pani de Sorgues i Maryca, spotykali się na tarasie i pozostawali tam, oparci na drewnianej balustradzie i skapani w różowych blaskach jutrzenki, patrząc, jak się budziło wybrzeże, gawędząc, wymieniając wzajemnie myśli i uwagi. Cóż to były za miłe chwile! W obec tego wielkiego brata traciła zwykłą swą nieśmiałość, pod wrażeniem prawdziwiego przywiązania. Z przyjemnością oddawała się zwierzeniom, dziwiąc się nad ulgą, którą uczuwała, objawiając się na zewnątrz

bez przeszkody. On chciał wiedzieć wszystko, zaciekawiony i zainteresowany najmniejszym szczegółem, powracając myślą aż do wrażeń dziecka, przeniesionego w otoczenie całkiem mu obce.

— To musiało być zabawnie, kiedy wydstalałaś się z chaty matki Janowej?

Ona opisywała wspaniałą przyjazd do Smyrny, pierwsze rozczerzanie, gdy spostrzegła oziębłość chrześnej i nienawisć „pani“, życie kopciuszka.

— Niegodziwa! przerywał Wilhelm gwałtownie, zaciskając pięści, by pogrozić nieobecnej.
Potem zabłystł jasny promień słońca a było nim wspomnienie jego przypisku do listu przesłanego Marycy. Jakże mu ona była wdzięczną za takie szczęście!

— Biedactwo! odpowiedział wrzuszony, to było rzecz bardzo naturalną...
Dziwił się jednakże, że pod tym pozornym spokojem wrzała taka walka.

— O! szepnęła, czulam, że stoję się złą... i stawałam się nią...
Wtenczas opisała mu ten piękny rok z pierwszą kompanią św., uspokojenie swoje pod wpływem wiary i miłości.

— O! gdybyś wiedział, mówiła, podnosząc wielkie swe oczy błękitne ku niebu, ile tam u góry jest pociechy dla wszystkich...
Ale spostrzegłszy uśmiech studenta niedowierzającego:

— Brzydki poganinie! — rzekła prawie ze smutkiem.
— Nie, — odpowiedział wrzuszony mimowolnie, — patrz na ciebie i słuchając cię, trzeba wierzyć we wszystko, co piękne i dobre!

Tiomana nie śmiała przyznać zupełnie tej wielkiej radości, jaką uczuwała z powodu szczerzego przywiązania Wilhelma a przedewszystkiem z powodu jego zaufania do niej. I on także zaczął jej mówić o sobie, opisywał jej swoje upodobanie do zawodu wojskowego. Ojciec jego żądał jednakże, aby przygotowywał się w szkole politechnicznej raczej, aniżeli

w Saint-Cyr, uważając, że w razie zmiany powołania, mógłby inną obracć karierę. Zresztą najchętniej chciałby zostać artylerzystą.

Ten wielki dzieciak z wyjątkową inteligencyą objawiał we wszystkich swoich czynach gwałtowność równie szkodliwą, jak korzystną. Pracował zapamiętale, gotów bawić się z równym zapałem, stosownie do okoliczności. Gwałtowny w swych uczuciach serdecznych, jak i antypatycznych, byłby pozwolił się zabić, aby bronił sprawy przyjaciela i byłby bez namysłu mógł wypoliczkować towarzysza, który mu się nie podobał, bez najmniejszej przyczyny. Opo-wiadał, że ostatniej zimy, wyszedłszy do swego bankiera, uniósł się śmieśnizno pewnego wieczoru przy kartach przeciwko gospodarzowi, który traktując go jak dziecko, nie pozwolił stawić wysoko na kartę. Od tego czasu spędzał dni wolne w kolegium.

— To ta głowa moja takie mi plata figle...
Serdeczną opieką Wilhelma zdawała się wpływać na usposobienie całego domu. Między bratem a Tiomaną się znajdując, *księżniczka* z rzuciła dumną postawę, stała się znowu dziecinna i wesoła. Pani de Sorgues traktowała troje dzieci prawie równo. „Pani“ schowała swoje pazurki, wiedząc bardzo dobrze, że naraziłaby się na nieprzyjemności, wreszcie Ella, pozwoliwszy sobie pewnego dnia w obec pani-czka traktować Tiomanę niegrzecznie, otrzymała od niego należytą odprawę. Przyjaciela jej zaprowadził spokojny zupełny.

Niestety! nadszedł znowu ów dzień odjazdu i rozłączenia. Łzy płynęły z oczu wszystkich. Maryca objawiała swój smutek głośno, Tiomana tłumila łkanie z sercem rozdartem. Wilhelm przyrzekł jej pisywać do niej.

— Będę może trochę leniwy w odpisywaniu — dodał — ale bądź wyrozumiała, nie obliczaj się ze mną... Kocham was wszystkich tak bardzo i ciebie także... czy rozumiesz? i ciebie także...
X.

Pięć lat minęło. W pałacu konsula jeneral-

neg we Francyi wielka odbywała się uroczystość Szereg lamp gazowych oświetlał malowniczo fasadę domu, rysując na nim herby, półksiężyc, arabeski zalewając potokiem światła całą ulicę, pełną gwaru i ruchu, rumieniąc niebo, posiane gwiazdami. W podwójnym rzędu ciekawych, utrzymywanych w porządku przez *karawans*, postępowali długi szereg wozów. Przy tem oświetleniem oświetleniu przyzywały się wyraźnie w karetach ze spuszczonej oknami panie w wspaniałym stroju, a brylanty w włosach rzuciły ogień na wszystkie strony. Zażło się tam nawet kilka powozów otwartych, ponieważ ten wieczór styczniowy miał już ciepło wiosenne i powietrze napelniała woń pomarańczowego kwiatu i róż. Wśród powolnego poruszania się powozów żywość wschodnia ogarniała pieszych i jadących i zdawała się zlewać w jeden gwar wesoły hałaśliwy oczekiwaniu jednych i drugich. Tlum ten, składający się głównie z Greków, którzy zachowali w opozycje upodobanie i hold dla piękna, stawał się z opieką, sądził zachwale, wyznaczał nagrody, wręczał pisywał tryumfy, posuwając się do wymieniowania głośno nazwisk swych bożyszcz chwilowych. W wozach przyklaskiwano wyborowi, wygłoszonemu bruku, oklaski elegantów odpowiadały zachwytnym tłumów. Najpiękniejsze kobiety, witane w ten sposób przejeżdżały wrzuszono i zachwycone, dumniejsze chwwały hałaśliwej, nieco brutalnej, aniżeli z kadłubów wyszukanych, jakie przygotowywano dla nich w salonach dyplomatycznych.

Kolejno każdy ekipaż zatrzymał się w blyszczącej bramy pod sklepieniem z czerwonej cery perły ze złotą frenzlą. Wchodząco przez ozdobne drzwi do obszernego przedsionka, do czarodziejnej ciemności. Paniom zdejmowały okrycia przed wkiemi zwierciadłami młode dziewczęta, ubrane w dżaj tuniki z białego muślinu na szerokich panach z czerwonego atlasu, a dwa długie warstwowo połączone cekinami, spływały im na ramiona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

proszę mówić trochę ciszej, bo widzę, jak już chłopcy, rozcierający farby, śmieją się na potęgę!

Listy Unitów.

(Ciąg dalszy.)

O ile ten lud nasz polski przewyższa tamtejsze: oświata, cywilizacja chrześcijańska, ogłada towarzyską widać z listów, w których brzydzą się nieporządkiem w domach (list 44), gorszą się ich bezbożnością (list 22), gwałceniem świąt i niedziel, brakiem serca i zabobanami (list 23 i 36). Przecież piszą ze wstępnym o tamtejszych popach, ich obyczajach, zabobanach, wyzykiwaniu ludu przez obnoszenie „cudownego ikonu.” List 22, 28 i 39).

Wśród ludów tych na pół dzikich jest tęt położenie wygnanców naszych tęt rozpaczliwsze i nie wiedzieć, w którym powiecie gorzej im się powodzi. Cała orenburska gubernia jest bowiem podzielona na pięć powiatów, z których dwa, t. j. orski i orenburski obejmują część europejską, t. j. z tej strony Uralu, trzy zaś, t. j. wierchniuralski, troicki i czelabiński są po za górami. Pierwszy transport roku 1887 umieszczono w powiecie czelabińskim, drugi zaś z roku 1888 rozdzielono w dwóch powiatach: orskim i orenburskim, tylko cztery rodziny poszły także do czelabińskiego powiatu. Rząd nie daje im pomieszkania, a ludność po domach trzymać ich nie chce, gdyż za pomieszkanie płacić nie mogą. Pierwszą zimy płaciły za nich gminy, ale z nadejściem wiosny zostały gwałtem powyrzuceni z pomieszkań, tak że pod gołym niebem całe miesiace żyć musieli. Z nadchodzącą nową zimą chronili się jedni po chlewach, albo po izbach gminnych kancelarii, które są źle opatrzone i nieopalone. (Listy 25, 40 i 43). O zarobek bardzo trudno pomiędzy ludem ubogim, a że sami są różnicy i rzemieślnicy nie umieją żadnych, więc oderwani od ziemi, całkiem są bezradni. A przecież są pomiędzy nimi gospodarze, których gospodarstwa po kilkanaście tysięcy rubli były warte, a dziś zbierają chleba po wsi, chodząc z torbami od domu do domu. Młodzi znajdują tu i owdzie służbę, ale takim grozi niebezpieczeństwo zepsucia pomiędzy ludem, który nie zna religii, a świąt i niedziel nie święci. To niebezpieczeństwo jest tęt większe, że młodzi wszyscy wychowani są bez opieki ojców, którzy przez lat kilkanaście byli z domu wygnani do chersońskiej gubernii, a przytęm przez lata młodości swęj, ani do kościoła w gubernii siedleckiej chodzą, ani od księży nauk pobierają nie mogli. (List 36).

To oplakane położenie ludności unickiej na Podlasiu opisuje list 42, w którym Dobrzański zowie „antychrystem;” chociaż ten pan już dzisiaj mniej jest niebezpieczny, niż był zrazu, bo już go wszyscy znają, mimo różnych kostymów, w które się przebierał.

Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że wygnańcy sami pogorszyli swoją dolę przez to, że nie chcieli przyjąć gruntów, które dla nich wyznaczono w „Polakówce” i wprowadzić się do domów, które rząd dla nich pobudował. Ale rozważywszy przytem trzeba, że raz przyjąwszy grunta, byłby dobrowolnie się zgodzili na osiedlenie czyli posiedzenie i rzekli się wszelkiego prawa do swoich własności w domu. Przytem słusznie odpowiadali w Orenburgu gubernatorowi, że rząd mógłby im powtórnie odebrać grunta podarowane, skoro zabrał ich własne. Wszak jako takiego uporu nie spodziewali się ci, którzy ich wygnanie w Petersburgu doradzili i rządowi urósł ztąd niemili ambarras. Wyznaczone na ich wyżywienie pieniądze albo nie dochodziły wygnanców, albo też umyślnie ich nie wypłacano, ale wtedy Unicy naprzykiwali się ustnemi prośbami gubernatorowi, piśmiennemi podaniem w Petersburgu, a zebrani tamtejszej ludności, chodząc z narzekaniem i płaczem od domu do domu. Co przytem podziwiać trzeba, to, że ludzie ci prosić potrafili przez żonę gubernatora wręczyć prośbę carowej, a przez żonę ministra Timaszewa samemu carowi, kiedy im ze Synodu przysłano zakaz, żeby się nie wazyli więcej piśmiennych prośb wysyłać.

Jeśli więc było w planie, że głód i nędza zlamia stałość wygnanców, to rachuby zawiodły, bo nasza jałmużna uratowała ich od głodu. Dla tego też w marcu r. b. wezwał naczelnik stanowy jednego z Unitów i stawiał mu ponownie pytanie, czy nie przyjmie prawosławia, bo takie polecenie otrzymał od gubernatora, że kto prawosławie przyjmie, temu wolno będzie wrócić do domu. Na to odpowiedział zapytany: „panie naczelniku, jak zechcą, to zwrócą i bez przyjęcia prawosławnej wiary, a jeśli nie, to i tu żyć będziemy do śmierci.” Na zapytanie, czy może który inny nie przyjąłby prawosławia, oświadczył tenże Unit: „mogę przyjąć, że nikt nie przyjmie.” Wiadomość tę mam z listu, który otrzymałem 26 kwietnia r. b. i którego już do druku w tej części nie podaje.

Wielka gorącość ducha i pobożność, godna pierwszych wyznawców Chrystusowych, wieje z tych listów. „Bogu niech będą dzięki nieskończone, pisze jeden z wygnanców, że nas raczył tem miłym przesładowaniem nawiedzić” (list 35). „Najgorzej nam z tem, pisze inny, że nie możemy rozweselić sumienia”, bo

nawet modlił się nie pozwolą spokojnie tamtejsze Czołduny, z modlitw szydzą, a śpiewać zabraniają. Przytem ani Mszy św., ani kazań słuchać, ani do Sakramentów św. przystępować nie mogą, a dzieci około 10 mają niechrzczonych” (list 33). „Ale choć nam tęskno, to jednak serce się raduje tem, że Bóg nas raczył bronić od tego straszniejszego nieszczęścia, żeśmy nie dali podpisu i nie przyjęli pieczęci nieprzyjaciela” (list 43). „Taki już nasz los i niech to będzie Pann Bogu na większą chwałę, a ludziom na sławę, że tak cierpiemy za swoją katolicką wiarę” (list 41) Wielka rezygnacja chrześcijańska przebiega ze słów wygnanki (list 29), która prosi Pana Jezusa, aby choć po śmierci dał się jej połączyć ze siostrą, od której wygnanie ją rozdzieliło.

Kogożby nie zbudowała taka stałość we wierze i takie mgęwo chrześcijańskie! Ludzie to prości, a jacy wielcy patryoci, jak oni zawstydzają niejednego z naszych patryotów!

Wielką pociechą i umocnieniem ducha dla tych nieszczęśliwych jest ta pewność, że rodacy i katolicy o nich nie zapomnieli i że przez mgłę oddalenia, przez puszcze stepów i jary Uralskich gór, idą do nich słowa pociechy i ratunek odłowej śmierci. „Gdy nas tu przywieźli, pisze jeden z nich (list 43), tośmy myśleli, że i roku nie pożyjemy” — a tu żyją i — da Bóg — nie zgina, bo serca polskie i katolickie zginać im nie dadzą.

Pisałem w Krakowie w krzyżowe dni.

Ks. dr. Chotkowski.

Z Czech.

Praga czeska, 21 maja.

(XX.) Wystawa czeska, zagajona 15 maja, i akademia umiejętności i sztuk pięknych otwarta w pierwsze święto, nawzajem się dopełniają. Pierwsza oznacza ogromny postęp Czechów na polu ekonomicznym od pierwszej wystawy w roku 1791 (nie jak mylnie wystrakowano w sprawozdaniu o otwarciu wystawy z r. 1879); druga zaznacza wielki rozkwit na polu nauki i sztuki.

Akademia czeska założenie swe zawdzięcza wspaniałomyślności architekta Hlavki, który w roku 1888 na ten cel darował 200,000 fl. Na podstawie tego daru sejm czeski uchwalil statut akademii, zatwierdzonej przez cesarza w r. z. Oczywiście stósunkowo dosyć młody projekt akademii czeskiej nie byłby tak wczesnie stał się faktem, gdyby nie istniała w sejmie prazkim, dzięki polityce hrabiego Taafego większość czechów, i gdyby u steru państwa nie znajdował się rząd, który sprzyjał Czechom, swemi propozycjami u cesarza, przyspieszył przeprowadzenie tego dzieła. Tym sposobem tak akademiam, jak wystawę, są owocem tej roztropnej i korzystnej polityki, której trzymali się Staroczesi.

Z drugiej strony akademia czeska byłaby tylko „wioska à la Potemkin,” gdyby Czechom nie dostawało poważnego materiału, a raczej personalu na zapalenie jej kadrów. Że im jednak tego personalu dostawało, to jest wielką chluba narodu czeskiego. Same nazwiska prezesów i sekretarzy czterech klas, na jakie się dzieli akademia: Raudy, Korzystki, Kwiezali i Hlavki, Durdika, Raymanna, Tieftrunka i Vrchlickiego dostatecznie to poświadczają, a także pomiędzy resztą 50 akademików znajduję się dużo imion, zaszczytnie znanych w dziedzinie nauki i sztuki.

Uroczysta instalacja akademii przez arcyksięcia Karola Ludwika, odbyła się we wielkiej sali monumentalnego gmachu muzealnego, wystawionego w ostatnich latach kroszem kraju na wzgórz, którémku Winohradom kończy się plac św. Wacława. Cały ten przestronny plac, zapalniony tysiącami ludności, z balkonów pałacu muzealnego, przed którym stały na straży dwie kompanie gwardji miejskiej, przedstawiał widok niestychanie powabny i uroczysty, zwłaszcza w chwili, gdy po dokonanej instalacji akademii, arcyksięże z młodą żoną i świtą zjawił się na balkonie, a z gęstych tłumów odezwały się głośno „Slava, slava!”

Tak założenie akademii, jak przeprowadzenie Wystawy krajowej głównie ułatwiła arystokracja czeska, która teraz w dworu zdobywa coraz większy wpływ a mianowicie przez hr. Schoenbornów pozostaje w najściślejszych związkach z legalnym następcą tronu, arcyks. Karolem Ludwikiem. Niewątpliwie głównie wpływ arystokracji czeskiej w dworu przyspieszył sankcya dla akademii i sprawil, że została otwarta w sposób tak uroczysty.

Co do wystawy — to nie tylko pośrednio, lecz także bezpośrednio zawdzięcza ona niemal wszystko arystokracji czeskiej. Istotnie bowiem, chociaż także dział przemysłowy zasługuje na pochwałę, główną jej atrakcya stanowią pawilony magnatów czeskich, którzy, zwykle stawni z oszczędności, jakoż n. p. marszałek krajowy ks. Jerzy Lobkowitz zwykle przejeżdża się po Pradze tramwajem, a nie karetą, tym razem nie szczędził żadnych kosztów, aby się popisać jako wzorowi agronomi.

Obok dwóch tak dodatnich wypadków, jak otwarcie wystawy i założenie akademii, niktą machinacy rozkładczą, w których rzedzie pierwsze miał zajęć miejsce „uszechstowski kongres studencki”

pod patronatem żywiołów najradzykalniejszych. Senat akademicki zakazał zgromadzenia się kongresu w uniwersytecie a następnie policya zabronila tęt przedniej straży parnuszycyzmu zgromadzać się w lokalach publicznych. Jednak zdaje się, że powstał jakiś samowolny panslawistyczny komitet studentów.

Prawdziwie serce pęka, ilekroć widzi się choć jednego studenta polskiego, który się staje ofiarą tego wprost dla nas zabójczego rochu panslawistycznego.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 21 maja.

(Czwarty kongres pocztowy. — Królowa Natalia. — Parlament. — Kronika.)

Wczoraj minister handlu margrabia Bacquehem zagał w pałacu towarzystwa ogrodniczego czwarty kongres światowego związku pocztowego. Po ministrze austriackim, przemawiał niemiecki wielkorożdzca poczt. p. Stephan. Obaj przedstawiali się w komplementach, pierwszy dla p. Stephana, który głównie się przyczynił do założenia związku światowego, drugi dla Austrii, gdzie się zrodziła instytucya poczt. ponieważ w Wiedniu cesarz Rudolf II r. 1547 podpisał dekret mianujący Thurn-Taxisa oberpocztmistrzem Niemiec. Do światowego związku pocztowego należą teraz wszystkie państwa Europy i Ameryki, razem około 84 milionów kilometrów kwadratowych z 915 milionami mieszkańców. W r. 1888 związek pocztowy przesłał 14,670 milionów przesyłek (listów, kart korespondencyjnych, przekazów pieniężnych itd.). Jak wiadomo, związek światowy poczt powstał na kongresie w Bernie szwajcarskim w wrześniu r. 1874. Drugi kongres związku odbył się r. 1878 w Paryżu, trzeci r. 1885 w Lizbonie. Obecnie także Chiny mają przystąpić do związku. Z powodu czwartego kongresu minister handlu urządził w rotundzie Prateru ciekawą wystawę ku objaśnieniu dziejów poczt w Austrii.

Ostatnio wypadki białogrodzkie ponownie stwierdziły, że panna Natalia Kecko urodziła się na znakomite aktorkę, ale nieszczęśliwym trafem dostała się na tron księżną a potem królowską. Ta niedogoda bardzo piękna niewiasta sur le retour widocznie efektem efemerycznym podporządkowuje wszelkie inne, najważniejsze względy, o których pamiętać powinna jako matka nieszczęśliwego chłopca, który ma panować nad Serbią. Ten sam zupełny brak taktu i to samo upodobanie w teatralnych senach zaznaczyły się po stronie ekskrólowej w Wiesbaden, potem na przejażdżkach po Wiedniu w pozie i czarno atlasowej sukni „męczennicy”, wreszcie w ostatnim epizodzie białogrodzkim i epilogu zemlińskim. Pani Natalia w takich okazyach przybiera postawę Johanny d'Arc albo Katarzyny Cornaro, ale każdy bezstronny obserwator od razu poznaje, że to tylko druga Sarah Bernhardt — trochę tłuszciesza od oryginału. Bądź jak bądź, to pewna, że od 4 lat, tj. od chwili ustąpienia gabinetu Garaszana sprawy w Serbii biorą obrót coraz mniej pomyślny, i że mianowicie Risticz, o którym jeszcze trafniej, niż o Napoleonie III powtarzyć można znane słowa Bismarcka „cest une mèliocritè mèconnuè,” wcale nie stwierdził tych oczekiwań, z którymi naiwni witali jego drugą rejencyą. Że do takiego rozstroju w Serbii głównie przyczynili się intrzygi rosyjskie, nie ulega wątpliwości. Monarchii austriacko-węgierskiej anarchia w Serbii nie jest niebezpieczna, ale w danym razie mogłaby stanowić pretekst, jeżeli nie powód, do ważnych ewolucyj.

Wczoraj Izba poselska zebrała się po raz pierwszy po świątach i po długich, nudnych, po części śmiesznych rozprawach przyjęła projekt rządowy, dotyczący sprzedaży kilku ogromnych koszar tutejszych, na których miejscu powstają nowe cyrkuly. Kiedy się rozpoczą rozprawę nad budżetem, dotąd nie wiadomo?

Hr. Taaffa wyjechał do Pragi na pogrzeb zmarłej tam jego siostry hrabiny Ludwicy.

Znany podróżnik po Afryce południowej dr. Holub w Praterze wystawił przedmioty, przywiezione z Afryki.

NIEMCY.

* Berlin, 22 maja. Wedle informacji „Post” wyjedzie cesarz 26 albo 27 b. m. do Kilonii, aby obejrzeć dwa jachty, które sprowadzil książę Henryk ze Szkoicy, a z których jeden jest przeznaczony dla cesarza, drugi dla jego brata.

Wizyty cara rosyjskiego spodziewają się w Berlinie w drugiej połowie listopada. W dniu 9 listopada obchodzić będzie car uroczystość srebrnego wesela na dworze duńskim w zamku Fredensborgskim w ścisłym kółku rodzinnym i ztamtąd przybędzie do Berlina lub Poczdamu, jeżeli cesarz Wilhelm wysła za prośbieniem, co jest rzeczą bardzo prawdopodobną.

Wiadomość, jakoby następcą ministra Böttichera miał zostać p. Bennigsen, znajduje — wedle „Weser Ztg.” — wiarę w najszerszych kołach hanowerskich. Pogłoska ta krąży w ostatnich dniach z całą pewnością.

Prezes kolejowy Thielen otrzymał

już — jak zapewniali „Hamb. Nachr.” — nominacya na ministra w miejsce ustępującego pana Maybacha. Pisma berlińskie nie o tem nie wiedzą i wymieniają na ten urząd tajnego radcę Bensena i dr. Schulza, prezesa urzędu kolejowego Rzeszy.

„Reichsgesetzbl.” ogłasza nowelę do kodeksu karnego oraz ustawę odnoszącą się do użycia broni ręcznej.

W świeżo wydanej broszurze, pod tytułem „Bismarck a Rotszyl”, stara się wykazać jej autor, znany Maksymilian Beyer, że ulegając wpływom Rotszyla i węgierskich żydów, Austriya została znie woloną do zawarcia z Niemcami traktatu, sprzeciwiającego się wręcz tradycyom Bismarckowskim. Z tego powodu z zamierzania autor teje broszury podburzyć rólników i ich przyjaciół w Niemczech przeciwko traktatowi handlowemu i skierować ich oczy na ks. Bismarcka, który ich nie zawiodł nigdy.

Przeciwko projektowi, odnoszącemu się do zużycia funduszu obrocznego, powstają narodowi liberalowie coraz energiczniej, nie oszczędzając nawet ministra finansów, dr. Miquela. Monachijska „Allg. Ztg.” zaznacza, że minister bronił projektu w odnośnej komisji, ponieważ z ministerstwie oświecenia właśnie panowało przesilenie, że w skutek tego będzie go musiał bronić także w plenum Izby ubolewa nad tęt, że pana ministra będzie musiał opuścić w tym razie stronnictwo, z którego Iona wyszedł.

Jak się dowiaduje „Köln. Ztg.,” utworzył się zaraz po rozpoczęciu rozpraw sejmowych komisy osobna, która ma doprowadzić do skutku porozumienie się z Izba panów co do uchwał teje w sprawie ordynacyi gminnej.

Od 1 października do 1 maja wypalono tylko 162,602 hektolitrow spyruszu, a zatem 6 1/2% mniej, aniżeli w tym samym przeciągu czasu w roku zeszłym.

Kolońska „Volksztg.” wspominając o pogłoskach, odnoszących się do zamiarowania Biskupa Koppa Kardynałem, zaznacza, iż w takim razie niestosownem byłoby, aby ks. Kopp jako Kardynał brał dalej udział w zjeździe Biskupów pruskich we Faldzie, na którym przewodniczy zawsze Arcybiskup koloński, nie piastujący godności Kardynalskiej. Jak wiadomo — pisze katolicki organ nadreński — jest nominacya księcia Biskupa wrocławskiego na Kardynała dawnym życzeniem rządu pruskiego. Zamiarowanie Arcybiskupa kolońskiego odpowiadałoby zamiarom Stolcy św., wykonanie atoli tego zamiaru rozbiło się dawniej o przeciwnie życzenia pruskiego rządu. Czy te w gruncie tak małosłowne przyczyny pozostaną i nadal, to jest kwestya, którą się nowy minister wyznał, hr. Zedlitz, nie mógł pewno jeszcze dotąd zająć, na którą się jednak z pewnością nie będzie zapatrywał z usposobieniem małodusznym i biurokracyzmem dawniejszych czasów.

Ministerstwo robót publicznych nie zamierza — wedle zapewnienia berlińskich „Pol. Nachr.” — użyć reszty funduszu z 1888 roku, przeznaczonego na wynagrodzenia za szkody, wyrządzone przez powódź, ponieważ obecne szkody nie przedstawiają się jako ogólna klęska krajowa. Pominąwszy więc ofiarność publiczną, będzie to rzeczą gmin, powiatów i prowincyi nieść pomoc i starać się o usunięcie klęski.

Przeciwko przeniesieniu dnia pokuty i modlitwy na ostatni piątek listopada wysłała Izba handlowa w Bielefeldzie petycya do sejmu, proponując, aby z względów praktycznych dzień ten przeniesić na niedzielę, a gdyby to nie było możliwym, na sobotę lub poniedziałek.

ROSYA.

* Dobrowolne wysiedlanie się żydów z Rosyi. Jest to tytul broszurki, wydanej świeżo w Petersburgu. „Now. Wr.” w te słowa wyraża się o treści broszurki:

Antor oświadcza, że daleko przyjaźniejsze warunki, niż Palestyna, przedstawia dla osiedlenia się żydów inny kraj, niemniej święty dla plemienia izraelskiego. Oto w północno-zachodnim zakątku Arabii, wzdłuż brzegu morza Czerwonego, od portu Akaba na północy, do portu El-Wid na południu, ciągnie się ziemia, należąca obecnie do Egiptu, i nazywająca się madyjską lub madyjską, ta sama, do której uciekli kiedyś sam Mojżesz, w której kierownikiem głównym był teść Mojżesza, nazwany w Piśmie Świętym „duchownym madyjskim”, i w której wreszcie Mojżesz doznał pierwszego objawienia Boskiego. Ziemia ta, posiadająca 400 wiorst długości i 60 szerokości, niezależnie od bardzo pomyślnych naturalnych warunków bytu, jest bardzo słabo zaludniona i nie ma handlu, ani przemysłu, co wszakże nie przeszkadza, że i jeden i drugi mógłby się rozwinąć pomyślnie przy gestestwach zaludnienia. — Niejaki Paweł Friedman, należący do zamieszkującej w Niemczech rodziny żydowskiej, przebywał przez czas jakiś w Midyanie, i powziął myśl założenia tam kolonii żydowskiej i sprowadzenia znacznej liczby żydów, głównie z Rosyi. Friedman zatrudnił układy z rządem egipskim i, podług autora broszury, przychylnie dla swych projektów usposobił sfery rządzące. Friedman ma nadzieję, że kolonia pozyska znaczną część swobód autochtonicznych; dzień sobotni będzie uznany przez rząd; w sprawach wewnętrznych żydzi będą mieli samorząd zupełny i wolno im będzie posiadać pocztę własną.

Tak brzmi sprawozdanie „Now. Wremia,” które dodaje od siebie, że w ziemi

madyjskiej może znaleźć miejsce przeszło pół miliona głów żydowskich.

Wskutek rozkazu ministerjalnego musieli wszyscy pastory protestancy odczytać w niedzielę w swoich zborach manifest carski o przejściu żony w ks. Sergiusza na prawosławie.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Szamotulskiego odbędzie się w Szamotulach dnia 24 b. m. o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

W poniedziałek dnia 25 maja o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Strzelnie w lokalu p. Wegnera walne zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego na powiat strzeziński. Porządek obrad: 1) Zgajenie i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie ostatniego protokołu i rozmaitych korespondencyj. 3) Przedłożenie stanu kasy przez skarbnika. 4) Wybór członków komitetu. 5) Wnioski członków. Komitet.

W poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 2 po południu odbędzie się w Strzelnie w lokalu p. Pińkowskiego walne zebranie Towarzystwa rolniczego Inowrocławskiego. Godzinę zaś przed rozpoczęciem odbędzie się zebranie Towarzystwa ogrodniczego.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 23 maja.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował asesora sądownego Urbana w Koszalinie sędzią okręgowym w Nowemiecie w Prusach Zach.

* Kolonia fryjnie. Komitet zajmujący się już od 9 lat wysyłaniem tutejszych biednych polskich dzieci szkolnych na wypoczynek podczas wielkich wakacyi szkolnych do zamozniejszych rodzin polskich na wieś i w tym roku czynność swą odnowił rozpoczął i wysłał do rodzin naszego obywatelstwa i do szanownego duchowieństwa odezwy z prośbą o udzielenie gościnności biednej dziatwie poznańskiej.

Pozwalamy sobie na tęt miejscu poprzeć prośbę komitetu, żeby szanowne obywatelstwo a nie mniej i nasze duchowieństwo w tym roku, w którym znnow powódz wiele się dała we znaki niezamoznej ludności poznańskiej, zechciało liczenie przyjąć dziatwę poznańską w gościnę, gdyż dotychczasowa ta łączność dworu z chatą okazała się nie tylko pod względem fizycznym pożyteczną dla biednych gości maleńskich.

* Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta jest we wtorki i czwartki od godziny 10 rano do godziny 2 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2. Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych mają wstęp bezpłatny.

Cena biletu 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Dyrekcya. W. B. Engeström.

* Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 26. Na posiedzeniu tęt odczyta hr. W. Benzelstjerna Engeström komunikat p. pana Mathiasa Bersohna z Warszawy pod tyt.: „Poglą królów polskich Stefana Batorego i Jana III w Padwie” — oraz obraz dramatyczny z XVI wieku „Radziwiłłowie”, oryginalnie wierszem napisany przez ś. p. panią Agnieszkę z Lipskich Baranowską.

Klatacki, sekr. wyd.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 25 b. m. na sali p. Kempia przy ulicy Wrocławskiej nr. 18 o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku obrad odczyt p. P. „O Mikołaju Koperniku”. Liczny udział Członków pożądanym.

Zarazem przypominamy, że w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 5 1/2 zrana odbędzie się wspólny wycieczka do Urbanowa. Punkt zjazdu przy placu Stawnym. Zarząd.

* Jutrzenka, Towarzystwo wstrzemięzliwości, odbędzie posiedzenie dnia 24 maja w niedzielę o godzinie 6 po południu w kamienicy przy ulicy Berlińskiej nr. 17 na I piętrze. Porządek dzienny: 1) Zasługi ks. Kardynała Ledóchowskiego, jako krzewiciela wstrzemięzliwości w W. Ks. Poznania. 2) Wiadomość o zawarciu Kółka bezwzględnej wstrzemięzliwości. 3) Deklamacye. 4) Zaproszenie Jutrzenki wierznińskiej na wycieczkę do Wierznicy dnia 29 czerwca.

Przyominamy, że roczna składka w Jutrzence wynosi 1 m. 20 fen.

* Burza z deszczem przeciągała wczoraj nad wieczorem nad miastem naszym.

* Słabość prestydjatora, p. A. Siedleckiego, przybrała poważniejszy charakter, dla tego przedstawienia magiczne w teatrze polskim odkładają się na później. Jutro, w niedzielę, przedstawienia nie będzie.

* W ogrodzie Zoologicznym powstawiano artystycznie wykonanych 10 figur, które obok iluminacyjnego oświecenia, uroczą ogród przyozdabiają. Zaraz przy wejściu wita nas „Gościnność,” cokolwiek dalej pełna wdzięku „Hebe”; po jednej stronie świątyni „Sztuka,” „Umiejtność,” „Handel” i „Przemysł,” po drugiej stronie „Wiosna,” „Lato,” „Jesień,” „Zima.”

W srode dnia 27 b. m. o godz. 9-tej odprawi sie w Brzostkowie (1815) nabozenstwo zalobne za spokoj duszy s. p. ks. Jozefa Jezierskiego.

Adoracya Najswietszego Sakramentu

Czterdziestogodzinnego Nabozenstwa w czasie uroczystosci Bozego Ciała w czasie X. Witolda Olszewskiego, wikaryusza przy kościele archikatedralnym w Poznaniu. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawy 60 fen., z przesyłką 70 fen. Drukarnia Kurjera Poznańskiego. w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Od 31-go maja aż do 30-go sierpnia b. r. zamykać będziemy nasze składy rękawiczek co niedzielę od 2 po południu C. Adamski. J. Menzel. C. Heinrich. W. Stark. J. Langner. W. Stęczniewski.

W zamiarze zwinienia składu pod firmą: A. Krzyżanowski w Bazarze urządownego, sprzedawać będę w nim zawarte figury Świętych, nagrobki, biusty i t. d. o 20% niżej właściwej ceny i to od 1-go czerwca do końca sierpnia r. b. A. Krzyżanowski.

Med. Dr. W. Kretowicz ordynuje przez cały sezon kąpielowy w Karlsbadzie mieszka jak dawniej: „Stadt Warschau“, Kaiserstrasse.

Śto Marcińskie solanki w Kołobrzegu dawniej I Dra. Behrenda. Własność Śto Marcińskiej gminy katolickiej.

Najslniejsza sól kąpielowa Kolobrzega ze źródła Zillenberg. Kąpiele solankowe, solankowo-borwinowe i solankowo-parowe; różne przysiedzi. Nowo zbudowane na podstawie najnowszych doświadczeń, elegancie urządzenie. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy, radca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny. Polska usługa. Prospekta gratis. Zarząd Ś-to Marcińskich solanek. Schramm. (1784)

Copoty Dogodne mieszkania Zoppot w Gnieźnie naprzeciw gimnazjum wykonuje wszelkie prace w zakres fotografii wchodzące. Fotografuje w Wągrówcu dnia 23 i 24 maja. w Pleszewie dnia 6 i 7 czerwca. Obiady filie z częściowym urządzeniem za przystępną cenę do odstąpienia każdego czasu.

St. Opieliński. Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie poleca (1864) Świece ołtarzowe wyrobione stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franko.

Zakład art.-fotograficzny P. Eitner-Gdeczyk w Gnieźnie naprzeciw gimnazjum wykonuje wszelkie prace w zakres fotografii wchodzące. Fotografuje w Wągrówcu dnia 23 i 24 maja. w Pleszewie dnia 6 i 7 czerwca. Obiady filie z częściowym urządzeniem za przystępną cenę do odstąpienia każdego czasu.

M. Mikołajewski, krawiec męzki, (1717) w Gnieźnie, ul. Tumaska, poleca się Wielbemu Duchowieństwu do wykonywania rewerend najslniejszego kroju, oraz wszelkich prac w zakres krawiectwa wchozących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skórej i rzetelnej usługi oraz kroju oddać starannie wykonaną i gustowną robotę. Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

1891 Praga

Powszechna Wystawa krajowa na obchód jubileuszowy pierwszej wystawy przemysł. w Pradze r. 1791 pod protektoratem Jego ces. i król. Mości Cesarza Franciszka Józefa I. od 15 maja do 15 października 1891. Sztuka, nauka, przemysł, rolnictwo, uroczystości, wystawy czasowe, fontaine lumineuse, zjazdy, loterya itd. itd. (15:3)

L. Zboralski HURTOWNY HANDEL WIN w Pleszewie założony w roku 1853 poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione wina górnówęgierskie poczynszy od Mrk. 1,50 za litr w beczce. Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Wino mszalne vinum de vite butelka litrowa M. 1,75, półlitrowa M. 0,90 pod mým osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonej przysięgi. Podróżujących nie wysyłam.

Czerwona Apteka w Poznaniu Stary Rynek nr. 37 poleca Eucalyptus-essencją do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przysięg. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen. Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecione. Esencją pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrzadzona. Wino chińskie czyste i z żelazem. Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecione. — Ceny: 1/2 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu. Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupie 6 fl., 1 fl. rabatu. Krople sw. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m. Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M. Radlawera poprawna prof. dr. Hebra maść na uszaje (Blei-Crème), słoje 1 M. i 2 M. Radlawera środek specjalny ku całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zżęczeniu skóry etc., fl. 60 fen. Radlawera esencją jodową z przepyszny zapachem lasu jodowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorujących. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 Mk. Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwab, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 fen. i 1 marce, — funt po 8 marki. Proszek na mole w zamkniętych kapsułkach do wkładania w fałdy mebli, rzeczy itp., pudełko 50 fen. Papier na mole, arkusz po 10 fen., karton zaw. 10 ark. 80 fen. Radlawera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia potenia nóg i nieprzyjemnego odoru u nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce. Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce. Pigulki rumberbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen. Pigulki żelazne z mleczanem żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwy strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce. Miód żywakostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koksusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen. Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

Cygara hamburgskie, bremeńskie i importowane jako i tańsze w doborowych gatunkach, również tabakę do zazywania Grand Cardinal poleca po cenach umiarkowanych handel cygar W. Becker, plac Wilh. 14. Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Dreznia po cenach fabrycznych Przesyłki pocztowe uskutecznią się franko. (801)

Fabryka organów Ed. Wittek w Gnieźnie poleca się do budowania nowych organów kościeln. po takich cenach pod 10cio letnią gwarancją. Reparaty i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogą przedłożyć najlepsze polecenia. (1732)

Ważny rezultat! Kto chce dobrą swę sprzedac lub kto chce dobrą kupic, ten niech się pije z zainwalentem Agendbör LICHTA w Poznaniu. Szukajcie sinitentia i pioskretka uslugi dla sprzedajacych i kupujacych. Najlepsze rekomendacje. Zaczyna 1891

Olivy do lekomobil i machin rolniczych, Olivy do separatorów, Tran szwedzki i smarowidła na skóry, Smarowidło na osie w wyborowych gatunkach poleca R. Barcikowski. Majatki! ziemskie większe i mniejsze do sprzedania i wydzierżawienia pod korzystnymi warunkami. Ignacy Rappanport Lwów (Galicya). (1816)

Z powodu nieznamomości języka polskiego przez właściciela jest na sprzedaż obszerny skład porcelany, szkła, lamp i towarów zbytkowych w większym mieście w Księstwie. Łaskawe oferty sub M. A. 1814 przyjmuje Ekspedycya Kurjera Poznańskiego. Z darmo znajdzie każdy poszuk. miejsca natychm. dobrą posadę. Należy zażąd. listy posad od General-Stellen-Anzeiger w Berlinie 12. Malzeństwo. Sierota z 160,000 m. poszukuje męża z dobrą egzystencją. Oferty upr. się sub G. A. poste rest. Berlin, Zimmerstr.

Magazyn i fabryka mebli W. Szkaradkiewicza w Poznaniu, przy ul. Wilhelmowskiej Nr. 20 (naprzeciw Hotelu franc.) poleca swe własne wyroby różnych mebli, poczynszy od najskromniejszych do najwykwintniejszych, za które wszelkie daje poręczenie. (1505) Wielki wybór kompletnie gotowych wyściełanych mebli, w gustownych modnych fasonach i dobrem wykonaniu. Dekoracye tapicerskie przyjmuje także i uskutecznia w najkrótszym czasie. Dywany w różnych deseniach i gatunkach zawsze na składzie. Ceny jak najprzystępniejsze.

Kompletne wyprawy w sztuccach stołowych ze słynnej fabryki wyrobów srebrnych Christofle & Comp. w Paryżu pod gwarancją pokładu srebra w używaniu i trwałości w niczem nie ustępujące wyrobom szczerze srebrnym polecam po oryginalnych cenach fabrycznych. (1680) Oszczędność i korzyści wynikające przy zakupnie całych wypraw wykazuje niżej uzasadnione Porównanie 1 tuzin łyżek i tyłek widelcy stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się natomiast: 18 łyżek stołowych M. 41,40 12 noży deserowych Mk. 24,00 18 widelcy „ 41,40 12 łyżek do moki „ 11,20 18 noży „ 43,20 2 łyżki półmiskowe „ 14,40 18 łyżek do kawy „ 21,60 1 widelec „ 12,00 18 ławeczek do noży „ 19,80 1 łyżkę wazową „ 11,20 12 łyżek deserowych „ 25,20 1 łyżkę do tortu „ 8,00 12 widelcy „ 25,20 1 czałki do cukru „ 3,00 Razem 144 sztuk za 300 marek.

Cheacy nabyć takż sam komplet sztucey ze srebra musialby wydad okolo 1700 Mk. kapitału, który utkwłony w tych sprzętach martwym pozostaje, w stanie czynnym zaś przynosiłby 102 M. procentu z czego wynika, że po 3 latach zyskane zład 306 Marek pokrywają cały wydatek zakupu. — Wszelkie reperatury i posrebrzanie zużytych sztucey wykonuje po możliwie tanych cenach. Stare do użytku nie zdadne srebra przyjmuje w zamian.

J. STARK, specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych, Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Swiece ołtarzowe wyrabiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelnego, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecione Wielbemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza dekretem z d. 11 lipca 1887 N. 556, mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaje je po cenach umiarkowanych. Zamówienia uskuteczniłam odtrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1133) Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe swiece pp. K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu. M. Sobiecki, fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku, Poznań, Szeroka ul. 24.

Lodownie pokojowe, maszyny i puszki do lodów, śpiżarki siatkowe, meble ogrodowe poleca Skład sprzętów kuchennych i domowych J. KRYSIEWICZ, (1668) św. Marcin nr. 65.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ (1019) I. F. J. Komendziński w Dreźnie, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

W wielkim wyborze w najnowszymi deseniach z fabryk francuzkich i niemieckich

Fabrykę tytek
Książki kontowe
Nakrycia stołowe Christofla

Obicia i rolosy

Papę szarą skórzaną i białą
Papier pakowy w ark. i rolach
Regestra gospodarskie

Linoleum na podłogi
Towary galanteryjne
Zakład litograficzny



poleca handel materiałów piśmiennych
ANTONIEGO ROSE w Poznaniu w Bazarze.

Próby obić zamiejscowym na żądanie franko. Jeneralne zastępowo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych plastycznych Lincrusta Welton.

Niederlandzko-Amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowej.
(Niederländisch-Amerikanische Dampfschiffahrts-Gesellschaft.)

Jedynę połączenie parowcem pocztowym między
ROTTERDAMEM a NOWYM YORKIEM
AMSTERDAMEM i BALTIMORE.

Najszybsza jazda. Znakomite wyżywienie. Najtańsze ceny przewozowe.
Podręczniki angielskie jako i opisy Ameryki gratis i franco. Blższych wiadomości udziela Zarząd w Rotterdamie. (986)

Jak w dawniejszych latach i w bieżącym roku przyjmujemy (1788)

Wielką na jarmak poznański

do komisowej sprzedarzy.
Prosząc o łaskawe wczesne zgłoszenia się nadmieniamy zarazem, że wielką przyjmować będziemy do namiotu naszego na placu Sapieżyńskim od dnia 9 czerwca r. b.

Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp.

Wańtuchy.

do welny skrzynkowe i workowe różnej wagi.
Wańtuchy do brudnej welny.
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młokarnie.
Płachty nieprzemakalne na stogi.
Płachty do żniwnych wozów.
Płachty do rzepiu.
Worki do zboża.
Węże do sikawek gumowe i konopne oraz pasy do lokomobil bez końca poleca po cenach umiarkowanych (1545)

Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Wody mineralne

Nalewu 1891.
Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1638)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Jan Komendziński,
malarz,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 16, I piętro,
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu (980)
do upiększania kościołów.
Prace wykonuje sumiennie przy nader przystępnych cenach.

J. Szpetkowski

Zakład kościelno artystyczny

do dekorowania i restaurowania kościołów w rozmaitych stylach, stare malatury odświeża się nie uwydatniając poprawek. Maluje się obrazy nowe artystycznie w każdej żądanej wielkości, odnawia stare choćby były w najgorszym stanie.

Ołtarze stare przerabia, reperuje i wylaca się, a ołtarzom spruchniałym nadaje się trwałość pierwotną przez moczenie w balzanie.

Buduje nowe ołtarze wyrabiam w mój pracowni stacye męki Pańskiej, figury Świętych i wszelkie ornamentacje dla kościołów.

Daliej baldachimy, chorągwie, ornaty, kapy, ołtarzyki do noszenia i t. d.

Poznań, Berlińska ulica nr. 15.
Ilustrowany katalog gratis i franko. (1742)

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwinne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gusta i rozmiarów pomieszczenia.

Wielki wybór pluszy, materij jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach poczynwszy od 9 m.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, **buduje nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne.**

Posadzkę wenecką „Terrazzo“

(1883)

dla kościołów wykonywam w jednej całości na miejscu, mocno i trwałe.

Marcin Piotrowski,
Zakład kościelno-artystyczny,
Fabryka ołtarzy, figur św., Stacj Drogi Krzyżowej w różnych wielkościach z tak zwanego Carton-cement, Carton-pierre i t. d. oraz skład przyborów kościelnych,
Poznań, ul. Wrocławska nr. 14.
Wszelkie reperacje wchodzące w zakres robót kościelnych, wykonuje się starannie i tanio.

Krawiec

K. Skoraczewski,

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 4,
obok Hotelu du Nord,
wykonuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa wchodzące podług najnowszych amerykańskich, francuzkich i angielskich żurnali.

Polecam Szanownej Publiczności różnego rodzaju **pojazdy** pod dwuletnią gwarancją z doskonałego materiału z własnej fabryki. Własna kuźnia, kolodziejstwo, lakiernictwo i siodlarstwo. Stare pojazdy przyjmuje w zamian. **Wszelkie reperacje** wykonuje pospiesznie i tanio. Z wysokim szacunkiem

Józef Kulka fabrykant pojazdów,
(1888) Poznań, Hotel de Paris, Szeroka ul. 15.

A. Żołnierkiewicz,

Hurtowny skład wina węgierskiego,
Zbąszyń (Bentschen),
poleca swój bogato zaopatrzony **skład win górno-węgierskich** (999)

po przystępnych cenach przy skorój i rzetelnej usłudze.
Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **Wina mszalne (Vinum de vite purum)** tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonej przysięgi w obec Władzy Duchownej. Ekspedycya może nastąpić ze składu z Zbąszynia lub też wprost z mego składu na Węgrzech.

Brak kościołów katolickich w Berlinie

opisywany przez wszystkie gazety katolickie, omawiany na zebraniach prowincjonalnych i wiecach katolickich i zalecany miłosierdziu współwyznawców, istnieje dotąd. Niżej podpisany który ma sobie powierzonych 22 tysiące dusz w północno-wschodniej części Berlina, a rozporządza tylko walącą się kaplicą z pruskiego muru, prosi wszystkich katolików o jałmużnę na budowę kościoła św. Piusa. Parafia św. Piusa jest bardzo ubogą. Katolicy żitujecie się nad nami. (1365)

Ks. Frank u św. Piusa
w Berlinie Pallisadenstr. 73.

Wody mineralne

nalewu 1891

sole i ługi do kąpieli

poleca (1701)

R. Barcikowski.

Adolf Beik,

MAGAZYN GARDEROBY MĘZKIEJ
Poznań,
ul. Fryderykowska 30 Hotel Jahnsa (Tilsnera)
dawniej w Bazarze,
poleca na **porę wiosenno-latową** co dopiero odebrane towary z krajowych, francuzkich i angielskich fabryk. — Wielebnemu Duchowieństwu ręczę za dobry krój **rewerend i płaszczy.** (1557) Ceny jak najumiarkowańsze.
Resztki jako też towary odłożone niżej ceny zakupna.

Na porę wiosenną i latową

polecam w wielkim wyborze materje tak krajowe jako też zagraniczne na **paleoty i ubrania**, ręczę za rzetelne wykonanie wedle najnowszych żurnali po cenach umiarkowanych. (1596)

Wielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę na dobry krój **rewerend.**

A. Kromolicki,
Stary Rynek nr. 53, róg ulicy Jezuitckiej.

Kawy

surowe w miechach oryg. i pojedynczo pod gwarancją czystego i aromatycznego smaku od M. 1,20 do 1,80, **palone** codziennie świeżo od M. 1,40 do 2,00. (**Karlsbadzka Mięszanka**) M. 1,60 i 1,80 za funt. (1556)

RYŻ
mało i gruboziarnisty w miechach oryg. 2 Ctr. i mniej po cenach bardzo niskich poleca

B. Glabisz,
Sw. Marcin 14.

ZOOLOGICZNY OGRÓD

W niedzielę dnia 24 maja r. b.
Wielki koncert wojskowy
Początek o godz. 4 1/2. (819)
Ceny wstępu o połowę niższe.
Dla dzieci konna jazda na kucach.
Wieczor. ilumin. oświetlenie ogrodu.

Księgarnia,

specjalny nakład książek do nabożeństwa połączonej z handlem artykułów dewocyjnych i galanteryjnych jest natchmiast pod bardzo korzystnymi warunkami do nabycia. Bp. zapewniłony — interes jest stósowny i dla pań. Oferty uprasza się przelać do Ekspedycji Kuryera Poznańskiego sub S. M. 1692.

Akademik

Polak poszukuje miejsca do mowego nauczyciela na wst. Zgłoszenia przyjmuję Wiel. możny ksiądz Patron Wawrzyński w Śremie. (1799)

Spólnika.

Do dobrze zaprowadzonego interesu poszukuję przedsiębiorcę spółnika z kapitałem i odpowiedniemi wykształceniem. Oferty sub J. K. 1688 przyjmij Ekspedycya Kuryera Poznańskiego

Panie

chcące czas poświęcić dziecku pod opieką ańszkierki, znajdują spódkę i troskliwą opiekę u **R. WOLNIAKOWEJ**, Poznań, ulica Nowa nr. 11, III p. (1873)

Nauczycielka

Polka, która przez trzy kwartały w szkole prywatnej nauczala, poszukuje od 1 września miejsca w dobrzej rodzinie. Łaskawe oferty proszę nadesłać do Ekspedycji Kuryera Poznańskiego sub L. W. 1787.

Rządzcza

żonaty, 47 lat liczący, z wyższymi wykształceniem gimnazyalnym, silny, zdalny, pilny i energiczny, znający się gruntownie na uprawie roli, stósownie i chodowaniu inwentarza — świadectwa i rekomendacje bardzo dobre — obecnie w miejscu, poszukuje od 1 lipca r. b. odpowiedniego posady na deputat. — żona moją posiadać trudni gospodarstwem; — odchodzi dla tego, że kolonizacya pruska zakupiła tę wieś, a Polak rodowitego trzymać nie chcą. Adres: N. N. poste restante Dobrzyca w powiat Jarocin. (1813)

Guwerner

z 35 letn. prakt. wolny od 6 m. a posiadający z wielu miejsc kilkadziesiąt jak najchlubn. świad. i mogący od 1 lipca do kwinty przyspobić posady od 1. 6. r. b. lub później pomieszk. Zgłosz. przym. **Eksp. Kuryera Poznańskiego** sub N. W. 1774.

Organista

kawaler, pewny swego zawodu, poszukuje miejsca zaraz lub też od 1 lipca. Blższej wiadomości udzieli łaskawie Wny X. Proboszcz Wyszewski w Kemblowie (Kiełbaso)

Ucznia

uczciwego chłopca, przyjmij do nauki siodlarz (1811)

N. Wolniewicz
w Bazarze.

Bardzo piękne stadniki oldenburskie czystej krwi, z których kilka portowanych, poleca **Dominium Pianowo**, oddalone o 20 minut, od dworca kolejowego w **Kosciance**.